Pułtusk połączył serca!

Łańcuch Dobrych Serc na rynku i 24-godzinne wyzwanie Batmana

→str. 6

Od 27 lat razem z Wami

Tygodnik społeczno - kulturalny. Ukazuje się od 1999 roku.

ISSN 1508 - 4078

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

4 sierpnia 2026 Nr 30 (1404)

cena 4,40 zł (w tym 5% VAT)

Pułtuskie obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Proszę sobie wyobrazić stosy trupów sięgające drugiego piętra...

→str. 3

reklama...

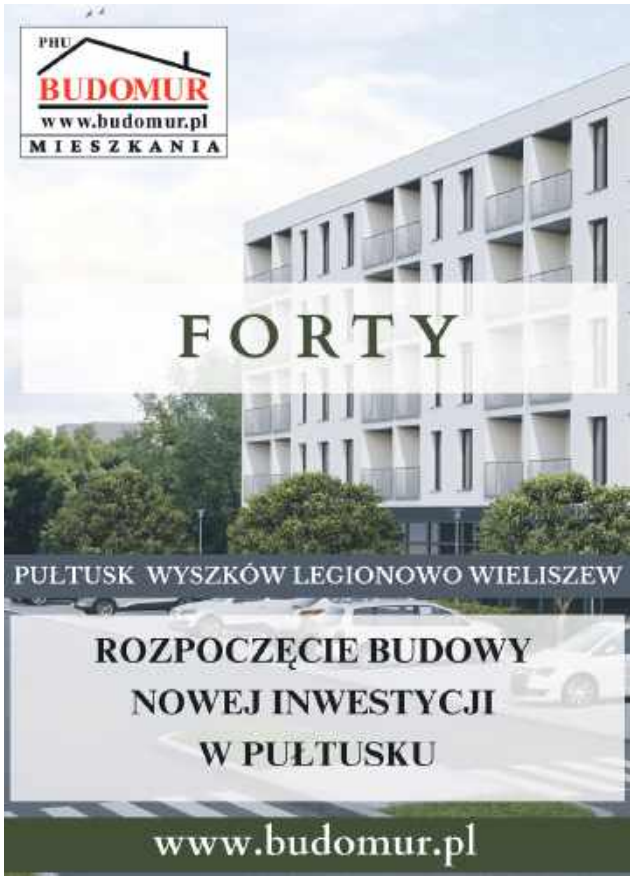

reklama...

eprasa.pl e18b49bc02

Wytną cenne drzewa, by poszerzyć cichą uliczkę?

- Mieszkańcy walczą o zieloną trasę do szkoły

Miał być kompromis, bezpieczna droga dla dzieci i ochrona wieloletnich drzew. Tymczasem część mieszkańców ulicy Żwirki i Wigury w Pułtusku czuje się oszukana. Projekt przebudowy drogi przewiduje wycinkę i zniszczenie kilkunastu wartościowych okazów zieleni oraz niesymetryczne zabranie prywatnych działek. – To złamanie obietnic i bezmyślne niszczenie przyrody – alarmuje właścicielka jednej z zagrożonych nieruchomości.

Ulica Żwirki i Wigury od ronda Kaczorowskiego do skrzyżowania z ul. New Britain na co dzień jest cichą, osiedlową uliczką. Problem pojawia się w porannych godzinach szczytu, gdy rodzice dowożą dzieci do Publicznej Szkoły Podstawowej im. Ireny Szewińskiej, a uczniowie pędzą na lekcje pieszo, rowerami i hulajnogami. Ulica Żwirki i Wigury od lat aż prosi się o remont, więc co do potrzeby zmian nikt nie ma wątpliwości. Batalia toczy się o to, jak te zmiany zostaną przeprowadzone.

Miało być maksymalnie dwa drzewa. Będzie pogrom?

- O planowanej modernizacji drogi wiedzieliśmy od dawna. Nie mieliśmy jednak wiedzy, że miasto zleciło już przygotowanie konkretnego projektu. O szczegółach dowiedzieliśmy się dopiero podczas zebrania z mieszkańcami, które odbyło się 12 listopada ubiegłego roku. Przedstawiono nam wówczas plan przebudowy i okazało się, że pierwotne założenie – przewidujące równomierne zajęcie terenu po obu stronach ulicy – zostało zmienione po interwencji sąsiada z naprzeciwka. W nowej wersji po stronie sąsiada zaplanowano zajęcie jedynie 30 cm terenu, na którym od kilkudziesięciu lat mieści się miejski chodnik, natomiast z naszej strony projekt zakładał wejście aż na 3 metry w głąb działki – mówi nasza rozmówczyni.

- W przedstawionym na spotkaniu projekcie chodnik przeniesiono na naszą stronę, choć wcześniej go tu nie było. Wnieśliśmy o pozostawienie go po dotychczasowej, przeciwnej stronie, na co sąsiad wyraził zgodę. Mój mąż przedstawił wówczas alternatywne rozwiązanie w postaci wprowadzenia ruchu jednokierunkowego. Zmieniłoby to całkowicie sytuację: ulica stałaby się bezpieczniejsza dla dzieci uczęszczających do pobliskiej szkoły i przedszkola, wyznaczono by szeroki chodnik oraz bezpieczny pas rowerowy, a przede wszystkim nie trzeba byłoby zabierać terenu z żadnych prywatnych działek, co zapobiegłoby konfliktom sąsiedzkim. Projektant początkowo odrzucał ten pomysł, ale po argumentacji mojego męża przyznał, że jest on możliwy do zrealizowania. Sprzeciw wyrazili jednak sąsiedzi z dalszej części ulicy, obawiający się utrudnień przy porannym wyjeździe.

Podczas zebrania podnieśliśmy również kluczową dla nas kwestię ochrony przyrody. Na naszej działce rosną cenne, 30-letnie drzewa sadzone przez mojego ojca, który był miłośnikiem przyrody i sprowadzał trudno dostępne wówczas gatunki. Projektant, w obecności Pani Burmistrz i pozostałych osób, zadeklarował wtedy, że chodnik zostanie po dotychczasowej stronie, działka sąsiada z naprzeciwka pozostanie w granicach istniejącego płotu, a z naszej działki wycięte zostaną maksymalnie dwa drzewa, przy czym podjęta zostanie próba ich ocalenia.

Po przeanalizowaniu mapek projektowych mieszkańcy zorientowali się jednak, że deklaracje projektanta nie pokrywają się z dokumentacją graficzną. Projekt zakładał zabranie ponad 90 metrów kwadratowych z opisywanej działki, co przy 30-metrowej długości ogrodzenia daje pas o szerokości ponad 3 metrów. Pomiary w terenie wykazały, że wszystkie cenne drzewa znajdują się w odległości mniejszej niż 3 metry od płotu. Czekała je więc zagłada, bo nawet gdyby któreś znalazło się tuż przy nowej granicy, podcięcie korzeni przy budowie drogi i ogrodzenia spowodowałoby jego uschnięcie. Zaniepokoiło to mieszkańców, dlatego umówili się na spotkanie z panią burmistrz.

- 16 grudnia ubiegłego roku udaliśmy się na spotkanie do Pani Burmistrz wraz z przedstawicielami miasta, moją rodziną i sąsiadką. Na wstępie Pani Burmistrz sama potwierdziła, że pamięta obietnicę projektanta dotyczącą wycinki maksymalnie dwóch drzew. Ustalono wówczas, że Urząd Miasta przygotuje nową, kompromisową propozycję i przedstawi ją do naszej wiadomości.

W drugiej połowie lutego w terenie wykonano pomiary geodezyjne i wbito paliki wyznaczające nową granicę. Następnie odbyło się kolejne spotkanie – tym razem z wiceburmistrzem oraz pracownikiem urzędu, jednak wbrew wcześniejszym ustaleniom nie przedstawiono nam żadnego alternatywnego projektu. Zamiast tego zaoferowano jedynie odszkodowanie za wycięte drzewa.

- Zaznaczyłam wówczas, że zależy nam wyłącznie na ochronie przyrody, a przesunięcie linii inwestycji o zaledwie metr pozwoliłoby ocalić co najmniej trzy kolejne drzewa. Spotkanie zakończyło się zapewnieniem, że urząd przeanalizuje taką możliwość, więc żywiliśmy nadzieję, że prace nad kompromisem wciąż trwają.

Cios i zaskoczenie. Radni podjęli decyzję, nie biorąc pod uwagę próśb mieszkańców

W czerwcu, w związku z przedłużającym się brakiem informacji, nasza rozmówczyni skontaktowała się z Wydziałem Inwestycji i dowiedziała się, że Rada Miasta podjęła już ostateczną decyzję o zabraniu terenu z działki wraz z cennymi drzewami. W lipcu przekazano mieszkańcom informację, że inwestycja zostanie zrealizowana w trybie specustawy drogowej.

- Był to dla nas ogromny cios i zaskoczenie, ponieważ mowa była o wypracowywaniu kompromisu. Złożyłyśmy z siostrą ostry protest i wystąpiłyśmy o wgląd do dokumentacji projektowej oraz protokołu z komisji. Udostępniony w Starostwie projekt nadal zakładał maksymalne wejście w nasz teren przy oszczędzeniu działki sąsiada.

Jakie drzewa chce wyciąć miasto?

– To są 35-letnie, zdrowe i przepiękne daglezje, jodły koreańskie czy świerki srebrzyste. Może dla kogoś, kto jedzie klimatyzowanym samochodem nie ma różnicy, czy te drzewa są, czy nie, ale dla pieszych różnica jest ogromna – dodaje ze wzburzeniem czytelniczka.

Mieszkańcy nie składają broni

Pisma z protestem, skargą na niedopełnienie zobowiązań oraz wnioskiem o ponowną analizę geometrii drogi trafiły już do Burmistrza Miasta Pułtusk oraz Starostwa Powiatowego. Sprawa staje się coraz bardziej pilna, gdyż Starosta Pułtuski wydał już zawiadomienie o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID).

Mieszkańcy nie zamierzają jednak składać broni. W swoich wnioskach powołują się m.in. na zapisy „Strategii Zrównoważonego Rozwoju Gminy Pułtusk", która za cel nadrzędny stawia ochronę środowiska i poprawę jakości życia mieszkańców. Jeśli miasto nie powróci do rozmów i nie skoryguje asymetrycznego projektu, sprawa może trafić do Wojewody Mazowieckiego. Mieszkańcy zamierzają też podjąć inne kroki.

– Nie jesteśmy przeciwnikami remontu. Chcemy bezpiecznej drogi dla dzieci idących do szkoły, ale chcemy też, by władze liczyły się z ludźmi i przyrodą. To naprawdę da się zrobić z korzyścią dla wszystkich – podsumowuje z nadzieją.

Do tematu będziemy wracać.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl e18b49bc02

Pułtuskie obchody rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Proszę sobie wyobrazić stosy trupów sięgające drugiego piętra...

Budujmy pomnik bohaterom Powstania Warszawskiego każdą wyciągniętą dłonią, nie pięścią... Nie bądźmy obojętni!

„Gdy Państwo jadą przez Wolę, proszę sobie wyobrazić stosy trupów sięgające do drugiego piętra. Proszę sobie wyobrazić miasto, w którym w ogóle nie było domów. Proszę sobie wyobrazić tysiące ludzi umierających na godzinę, cmentarze na każdym podwórku…" Tak wyglądała Warszawa w 1944 roku…

Pamiętacie jedenaste przykazanie, o którym mówił nieżyjący już Marian Turski? Brzmi ono „Nie bądź obojętny". Powstanie Warszawskie było świadectwem tego, co te słowa oznaczają w praktyce. Było zrywem ludzi, którzy w obliczu bezwzględnej nienawiści wybrali walkę o wolność, godność, o drugiego człowieka.

Bohaterstwo Powstańców w 1944 roku wyrastało z wychowania w duchu głębokiej solidarności i gotowości do najwyższych poświęceń. Dziś to na nas spoczywa obowiązek pielęgnowania tych wartości i przekazywania ich kolejnym pokoleniom. Najpiękniejszymi pomnikami, jakie możemy współcześnie postawić Powstańcom są codzienne gesty wsparcia i życzliwości wobec siebie nawzajem. Każda wyciągnięta dłoń - nie pięść - w stronę drugiego człowieka. Każde dobre słowo. Każdy dzień, w którym odmawiamy bycia obojętnym na los drugiego człowieka.

Dlatego każdego roku 1 sierpnia tak wielu z nas spotyka się i zatrzymuje w Godzinę „W" przy ul. Kościuszki w Pułtusku, przy symbolicznej bramie z numerem 39, by oddać hołd bohaterom tamtych dni. Zatrzymujemy się na minutę, by przy dźwiękach syren przypominać ich historię…

- Powiedziano nam przed wybuchem Powstania - zastaliście sami (…) – mówił historyk dr hab. Radosław Lolo podczas pułtuskich uroczystości związanych z 82 rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego. - Zginęło 200 tysięcy ludzi... Gdy Państwo jadą przez Wolę, to proszę sobie wyobrazić stosy trupów sięgające do drugiego piętra. Proszę sobie wyobrazić miasto, w którym w ogóle nie było domów. Proszę sobie wyobrazić tysiące ludzi umierających na godzinę, cmentarze na każdym podwórku. Do dzisiaj w Warszawie jest całe mnóstwo mogił, które znajdują się w różnych miejscach. Straciliśmy wtedy Paryż Północy. Zyskaliśmy stolicę socrealistyczną, której specjalnie nie odbudowano taką, jaka była. Warszawa może nam się podobać lub nie. Ale Warszawa w naszej historii zawsze już będzie wielką, nigdy niezagojoną raną Polski. I to winniśmy Warszawiakom... Zostaliśmy sami. Zabito 200 tysięcy ludzi. Zabrano stolicę. Zabrano jej stołeczność. A dzisiaj jesteśmy tutaj. Bo to my dzisiaj, każdego dnia, każdego roku, nie zostawiamy tych ludzi samych. Oni swoim życiem zdecydowali o tym, kim możemy się czuć dzisiaj. I pamięć, naukę, że to nie było daremne, winniśmy po wsze czasy ... Takiego ludobójstwa, jak w Powstaniu Warszawskim, nie było… tak osamotnionego boju, takiego męczeństwa ludności cywilnej… Cześć i chwała bohaterom!

1 sierpnia, na podwórzu przy ul. Kościuszki można było m.in. obejrzeć wystawę poświęconą Powstaniu Warszawskiemu, Wojsku Polskiemu okresu II Rzeczypospolitej (zaprezentowano wyposażenie oficera Wojska Polskiego II RP, pamiątki związane z przysposobieniem wojskowym oraz kolekcję odznak, odznaczeń i symboli wojskowych). Jedno z miejsc w pułtuskiej bramie przeniosło wszystkich w czasie, do szpitala powstańczego z pamiątkami po sanitariuszce.

dokończenie na następnej stronie

eprasa.pl e18b49bc02

dokończenie z poprzedniej strony

W bramie znaleźliśmy też prawdziwą perełkę – zabytkowy rower, o którym opowiadał naszej redakcji Marek Duda z Pułtuskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej 13. Pułku Piechoty. Obchodom towarzyszył też Pułtuski Bieg 1944 na symbolicznym dystansie 1944 metrów. Przygotowano atrakcje dla dzieci związane z powstaniem, m.in. malowanie kamyczków czy rysunków. Była strzelnica małego powstańca, byli strażacy i przedstawiciele WOPR, w towarzystwie których dzieci mogły obejrzeć wnętrza ich samochodów, a w bramie tradycyjnie wystawa rysunków dzieci z pułtuskich szkół, żłobków i przedszkoli.

Po Godzinie „W" wszystkich zaproszono na tradycyjną, wojskową grochówkę i wspólne śpiewanie (nie) zakazanych piosenek powstańczych.

Był to piękny czas pamięci i oddania hołdu Bohaterom Powstania Warszawskiego.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

Tragiczny finał niedzielnego wypoczynku

Policjanci, strażacy oraz ratownicy WOPR od niedzielnego popołudnia 2 sierpnia prowadzą intensywną akcję poszukiwawczą za 45-letnim mężczyzną, który w okolicach pułtuskiej oczyszczalni wszedł do rzeki i nagle zniknął pod powierzchnią wody.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w niedzielę, 2 sierpnia, około godziny 15:00. Dyżurny Komendy Powiatowej Policji otrzymał wówczas zgłoszenie o mężczyźnie, którego porwał nurt Narwi. Na miejsce natychmiast wysłano służby ratunkowe.

Jak poinformowała asp. Magdalena Bielińska z Komendy Powiatowej Policji w Pułtusku, poszukiwany to 45-letni mieszkaniec Warszawy, który przebywał w wodzie wraz z drugim mężczyzną. Obydwaj znajdowali się zaledwie kilka metrów od brzegu. W pewnym momencie nastąpił moment nieuwagi i błąd, który okazał się fatalny w skutkach – mężczyzna nagle stracił grunt pod nogami i nie był w stanie przeciwstawić się silnemu prądowi rzeki.

Na miejscu niezwłocznie ruszyła zakrojona na szeroką skalę akcja ratunkowo-poszukiwawcza. Do działań zaangażowano liczne siły: patrole policyjne oraz łodzie motorowe, jednostki Państwowej oraz Ochotniczej Straży Pożarnej, ratownicy WOPR oraz wyspecjalizowana grupę nurków PSP z Makowa Mazowieckiego.

Służby przeczesywały nurt oraz linie brzegową rzeki do późnych godzin wieczornych. Niedzielne poszukiwania nie przyniosły rezultatu.

Działania zostały wznowione w poniedziałek od samego rana. Po południu na miejsce przybyli nurkowie z JRG V Warszawa.

Niestety, tego samego dnia, około godz. 15:00 z wody, ok. 300 metrów od miejsca, gdzie mężczyzna został widziany po raz ostatni, wyłowiono ciało.

Policja apeluje o rozwagę nad wodą

Policjanci ponawiają apel o wybieranie wyłącznie strzeżonych kąpielisk i bezwzględne unikanie wchodzenia do wody po spożyciu alkoholu. Brawura i przecenianie własnych umiejętności w starciu z rzecznym żywiołem zbyt często kończą się tragedią.

Mężczyźni przebywali nad rzeką w niestrzeżonym terenie, w pobliżu bardzo niebezpiecznego miejsca, oznaczonego jako Czarny Punkt.

Anna Morawska
naczelna.pgp@pultusk24.pl

eprasa.pl e18b49bc02

Nic nie przebije bidy i sękacza z ognia...

Wspominamy Wakacyjny Jarmark Młodych w Klaskach

Co jest najbardziej niesamowite w gorących, letnich dniach? Że w dobie smartfonów, TikToka, wirtualnej rzeczywistości i pogoni za każdym facebookowym „lajkiem", najprawdziwszy uśmiech wciąż wywołuje zapach dymu z ogniska, mydlane bańki czy kawałek pysznego, domowego ciasta, które jemy siedząc po prostu na trawie…

W ostatnim dniu lipca, w Klaskach, czas trochę zwolnił i przypomniał nam o tym, co kiedyś pozwalało nam się zrelaksować i złapać oddech. Tak po prostu, bez szaleństwa i udawania kogoś, kim się nie jest. Taki mały powrót do przeszłości, ale z myślą o przyszłości – dzieciach i młodzieży – zorganizowało KGW „Czerwone Korale", z Beatą Gurzyńską na czele.

Zamiast modnych foodtrucków serwujących burgery z sosami tysiąca wysp, panie zaserwowały na Wielkim Wakacyjnym Jarmarku Młodych jedzenie prosto z prawdziwej, bialutkiej, węglowej kuchni. I co się okazało? Że dania jedzone pod chmurką, na zielonej trawce, deklasują te z najdroższych restauracji. Przekonaliśmy się, że zupa „parzybroda" faktycznie każe na siebie dmuchać, by nie poparzyć brody, a tradycyjne sodziaki i pieczone jabłka znikają z talerzy szybciej, niż serwowane tuż obok - popcorn i gofry.

W towarzystwie żaru i prawdziwego ognia w jarmarku wziął też udział gość specjalny - Michał Arciszewski z Pracowni Smaku w Supraślu – człowiek, który o sękaczach wie chyba wszystko.

– Legenda głosi – opowiadał podczas warsztatów z robienia sękaczy – że na dworze królewskim przygotowano ciasto, którym poczęstowano Królową Bonę... I ciastem tym był właśnie sękacz.

Podczas wydarzenia mistrz z Podlasia nie tylko opowiadał, ale od razu pokazywał, jak przygotować to królewskie ciasto. Kręcił rożnem nad żywym ogniem z cierpliwością tybetańskiego mnicha, a trwało to bite półtorej godziny! Wokół unosił się obłędny zapach słodkiego ciasta, a mistrz cierpliwie odpowiadał na zadawane pytania. Sękacza się kroi czy łamie? (Podpowiadamy: rwijcie go z godnością!). Czy sękacz z mięsem albo sękaczowe tiramisu z lawendą to kulinarna herezja? Podobno brzmi ryzykownie, ale smakuje obłędnie! Czy sękacz sprawdzi się jako tort? Zdecydowanie tak. Jeśli ktoś chce zaserwować taki wypiek na własnym weselu – to może być strzał w dziesiątkę i oryginalny akcent imprezy.

W jarmarku nie chodziło jednak tylko o jedzenie. Chodziło o szczęśliwe dzieci szalejące beztrosko podczas „piana party", skaczące do utraty tchu na gigantycznych dmuchańcach, cieszące się żółtą lemoniadą, kolorową galaretką czy pysznymi jogurtami. Najmłodszym uczestnikiem spotkania był dwumiesięczny Staś, który wprawdzie nie szalał, ale leżąc w nosidełku, mruczał z aprobatą widząc to, co dzieje się wokół niego.

Za tą beztroską radością stoją konkretni ludzie – kobiety i mężczyźni z „Czerwonych Korali", grant z programu Pepcolandia oraz wsparcie takich marek jak Polmlek i BNP Paribas. Podzielili się oni swoim czasem, chęciami i pieniędzmi, żeby młodzi ludzie mogli choć na chwilę ze sobą pobyć, pośmiać się i porozmawiać.

My – Pułtuska Gazeta Powiatowa, pultusk24.pl i WDI – z radością temu wszystkiemu patronowaliśmy. Trochę popróbowaliśmy potraw, obserwowaliśmy reakcje młodszych i starszych i, nie ukrywamy, trochę się wzruszyliśmy i zamyśliliśmy… Doszliśmy do jednego wniosku... W dzisiejszym zabieganym, sztucznym i przebodźcowanym świecie czasem trzeba rzucić to wszystko i… wyjechać do Klasek. Chociażby po to, aby poczuć, że do szczęścia wystarczy czasem po prostu miska gorącej „bidy" zjedzona przy ognisku, na trawie, z jednym najważniejszym elementem - życzliwymi ludźmi obok.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

Więcej zdjęć na pultusk24.pl

eprasa.pl e18b49bc02

Pułtusk połączył serca!

- Łańcuch Dobrych Serc na rynku i 24-godzinne wyzwanie Batmana

W sobotę 1 sierpnia ulice Pułtuska stały się areną niezwykłego pokazu solidarności, empatii i ludzkiej dobroci. Wszystko za sprawą pułtuskiego Batmana, który od godziny 6:00 rano przemierza miasto w ramach morderczego, 24-godzinnego wyzwania charytatywnego. Najbardziej poruszającym momentem tego dnia było jednak utworzenie symbolicznego „Łańcucha Dobrych Serc" na pułtuskim rynku.

Mieszkańcy Pułtuska po raz kolejny udowodnili, że mają ogromne serca i potrafią zjednoczyć się w obliczu trudnych sytuacji. Celem całej akcji było wsparcie finansowe dwóch pułtuszczan walczących o powrót do zdrowia – 15-letniego Antka oraz 29-letniego Patryka. Pieniądze zebrane podczas sobotnich inicjatyw zostaną przeznaczone na ich skomplikowane i kosztowne leczenie oraz rehabilitację.

O godzinie 19:00 na najdłuższym brukowanym rynku zgromadzili się ludzie, którzy odpowiedzieli na apel superbohatera. Mieszkańcy, chwytając się za dłonie, utworzyli wzruszający „Łańcuch Dobrych Serc". Wyjątkowy gest był nie tylko symbolem jedności z walczącymi o zdrowie Antkiem i Patrykiem, ale i namacalnym dowodem na to, że lokalna społeczność potrafi stanowić oparcie dla potrzebujących. Do inicjatywy włączyli się nie tylko piesi mieszkańcy, ale i fani ryczących silników. Uczestnicy odbywającego się dziś w mieście Letniego Zlotu Motocyklowego licznie wsparli wyzwanie Batmana. Motocykliści dodali wydarzeniu ogromnej energii, po raz kolejny pokazując, że środowisko motocyklowe ma wielkie i otwarte serce do pomocy. Spontanicznie do akcji włączyli się członkowie grupy breakdance Tomka Świderskiego, działającej w Miejskim Centrum Kultury i Sztuki w Pułtusku. Batmanowi przez cały dzień towarzyszył pochodzący z Pułtuska Damian, strażak OSP w Makowie Mazowieckim, który transmitował na żywo trasę Batmana i wszystkie wydarzenia.

A. Morawska

Więcej zdjęć na pultusk24.pl

eprasa.pl e18b49bc02

pultusk24.pl PUŁTUSKA gazeta powiatowa wspieramy ciekawe inicjatywy Pułtuszczan

eprasa.pl e18b49bc02

Tradycja i nowoczesność

– perspektywa rozwoju szkolnictwa zawodowego

Zespół Szkół Zawodowych im. Jana Ruszkowskiego w Pułtusku to szkoła, która na przestrzeni ostatnich lat zmieniła wizerunek. O kształceniu zawodowym, potrzebach młodzieży oraz połączeniu tradycji z nowoczesnością opowiedziała Anna Kmiołek – Gizara, dyrektor szkoły. Zachęcamy do zapoznania się z wywiadem.

Pełni Pani funkcję dyrektora ZSZ im. J. Ruszkowskiego w Pułtusku od 2019 roku. Od tego czasu szkoła bardzo się zmieniła – nie tylko wizualnie, za sprawą licznych remontów i modernizacji, ale również w kwestii edukacji. Nie da się ukryć progresu szkolnictwa zawodowego podczas Pani kadencji. Jakie inicjatywy wpłynęły na ten rozwój?

Rok 2019 przyniósł ważną reformę szkolnictwa zawodowego, którą od początku objęcia stanowiska wdrażałam w naszej placówce. To był czas powrotu w naszej szkole do struktury dawnych zasadniczych szkół zawodowych, obecnie funkcjonujących jako Branżowe Szkoły I Stopnia, gdzie nauka zawodu odbywa się bezpośrednio u pracodawców.

Na rozwój kształcenia w naszej szkole wpłynęło przede wszystkim dostosowanie kierunków do realnych potrzeb gospodarki, zarówno na szczeblu województwa mazowieckiego, jak i całego kraju. Staramy się wykorzystywać każdą szansę, która może uatrakcyjnić proces dydaktyczny. Sformalizowaliśmy kształcenie klas mundurowych – wcześniejszą innowację z zakresu bezpieczeństwa narodowego zastąpiły oficjalne umowy z Ministerstwem Obrony Narodowej oraz Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji. Dzięki temu w Branżowej Szkole I Stopnia utworzyliśmy Branżowy Oddział Wojskowy, w którym kształcimy tak poszukiwanych dziś mechaników, kucharzy czy elektryków, a w I Liceum Ogólnokształcącym powstał oddział o profilu policyjnym i straży granicznej. Uruchomiliśmy również nowoczesne, perspektywiczne kierunki takie jak programista i technik rachunkowości, które nieustannie utrzymują się w czołówce najbardziej pożądanych zawodów. Rozwój oferty pozwolił nam na zakup nowoczesnego wyposażenia, które spełnia restrykcyjne wymogi, a zarazem zachęca młodzież do nauki. Niezwykle ważnym filarem szkoły są regularne szkolenia branżowe dla nauczycieli zawodu, organizowane w Branżowych Centrach Umiejętności, a także liczne konkursy zawodowe i nasz udział jako regionalnego ośrodka olimpiady „Rok przed dyplomem", organizowanej przez Politechnikę Lubelską. Myślę, że uczniom wystarczy zaoferować odpowiednie warunki i możliwości – ich zaangażowanie samo napędza dalszy rozwój szkolnictwa.

W środowisku lokalnym jest Pani postrzegana jako świetny menadżer i kreatywny dyrektor. Jaka jest obecnie Pani wizja ZSZ im. J. Ruszkowskiego?

Od samego początku moim priorytetem było podniesienie jakości kształcenia w branży IT, ponieważ powszechna cyfryzacja gwarantuje naszym uczniom pewne zatrudnienie. Zależało mi także na kontynuowaniu wspaniałych tradycji kształcenia dawnego technikum radiowego. Kiedy udało się już uporządkować pracę szkoły po objęciu przeze mnie stanowiska, mogliśmy zacząć myśleć o szerszej perspektywie. Obecnie koncentruję się na współpracy z zagranicą, co w dzisiejszych realiach jest nieodzowne, oraz na realizację wewnętrznych projektów edukacyjnych adekwatnych do naszych specyficznych potrzeb. Budynek szkoły ma już prawie 65 lat, więc ciągłe doposażanie i modernizacja jego pomieszczeń, by odpowiadały współczesnym standardom, jest niezbędne. Niezmiernie ważne jest dla mnie również dbanie o dobrostan uczniów i nauczycieli. Oświata to system podlegający nieustannym reformom, na które musimy być gotowi, zachowując jednocześnie otwarty umysł i elastyczność.

Pomówmy o rekrutacji. Wiem, że niektóre kierunki oferowane przez ZSZ im. J. Ruszkowskiego w Pułtusku cieszą się ogromnym zainteresowaniem. Z czego to, Pani zdaniem, wynika?

To wynik splotu kilku czynników. Rzeczywiście, nie mamy problemów z rekrutacją. Wynika to w pierwszej kolejności z uniwersalności naszych kierunków. Zarówno logistyk, jak i programista to zawody, których kompetencje są niezbędne w niemal każdej gałęzi gospodarki. Drugim ważnym aspektem są tradycje – do naszej szkoły często uczęszczali dziadkowie, rodzice czy starsze rodzeństwo kandydatów. Znaczenie ma też nasza infrastruktura – jasny, przestronny budynek z ogromną ilością zieleni wokół buduje pozytywne samopoczucie. Atrakcyjne kierunki to podstawa, ale równie ważne są działania dodatkowe. Zadowoleni uczniowie stanowią naszą najlepszą wizytówkę – to oni tworzą tak zwany „marketing szeptany". Inwestujemy czas w inicjatywy, budujące przyjazną przestrzeń: organizujemy Mikołajki, dbamy o wyjątkowy świąteczny wystrój, świętujemy szkolny Dzień Dziecka. Spędzamy tu dużo czasu, dlatego zależy nam na atmosferze spokoju, przyjaźni i rodzinnej bliskości.

Które sukcesy szkoły – uczniów i nauczycieli, najbardziej Panią cieszą?

Najważniejszym i najbardziej obiektywnym wskaźnikiem są oczywiście

wyniki egzaminów zewnętrznych. To na nie zwracają uwagę rodzice w momencie, kiedy sprawdzają, czy ich dziecko, wybierając naszą szkołę, ma szansę na sukces edukacyjny w postaci świadectwa dojrzałości czy dyplomu zawodowego. Niezwykle cieszą mnie również indywidualne sukcesy naszych uczniów na polach sportowych, muzycznych czy wokalnych. Jeśli zaś chodzi o kadrę pedagogiczną – ogromną satysfakcję dają mi nagrody nauczycieli i nieszablonowe inicjatywy, które wykraczają poza tradycyjne, szkolne schematy.

ZSZ im. J. Ruszkowskiego w Pułtusku to szkoła łącząca tradycję z przyszłością. Jaki wpływ ma ta dewiza na kierunki kształcenia?

Pełne hasło, które widnieje na naszym głównym korytarzu, brzmi: „Z przeszłości do przyszłości pod pełnymi żaglami". Nawiązuje ono bezpośrednio do naszej historii i opiera się na tożsamości, rozwoju i energii. „Z przeszłości" oznacza szacunek do historii i tradycji, bo to na nich budujemy nasze jutro. „Do przyszłości" to nasza otwartość na działanie i elastyczne reagowanie na bieżące oraz przyszłe potrzeby szkolnej społeczności, gospodarki i państwa. Z kolei sformułowanie „pod pełnymi żaglami" symbolizuje nasz wspólny - z kadrą i uczniami - pęd do jasno określonego celu.

Jakie ma Pani plany na przyszły rok?

Tradycyjnie, wakacje to dla mnie czas intensywnej pracy nad analizą zmian w prawie oświatowym i przygotowywaniem pakietu informacyjnego dla kadry pedagogicznej przed nowym rokiem szkolnym. Wkraczamy powoli w czas przygotowań do wyjątkowego jubileuszu – w 2027 roku nasza szkoła będzie obchodzić swoje 80-lecie. Planujemy uczcić to wydarzenie w zupełnie nowy, nieszablonowy sposób. Chcemy zaangażować we wspólne działania uczniów, społeczność lokalną oraz naszych wspaniałych absolwentów, którzy tak chętnie nas odwiedzają, zwłaszcza w miesiącach letnich. Dydaktycznie z kolei skupimy się na dalszym rozwijaniu współpracy międzynarodowej.

Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę udanego wypoczynku oraz dalszych sukcesów zawodowych i prywatnych. Nasi czytelnicy i internauci z pewnością będą z zainteresowaniem obserwować działania podejmowane przez społeczność „Ruszkowskiego".

Rozmawiała Amelia Świerczewska.

eprasa.pl e18b49bc02

Trudno o bardziej wymowny gest w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego...

Jedno oddanie krwi może uratować życie trzem osobom... Wiedzieliście o tym? Dlatego tym bardziej akcja mobilnego poboru krwi, zorganizowana w 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, przez Klub HDK PCK „Kropla Życia" w Pułtusku - była niezwykłą, symboliczną, międzypokoleniową klamrą…

1 sierpnia, w 82. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, mieszkańcy i mieszkanki Pułtuska pokazali, że wartości, o które walczyli w 1944 r. Powstańcy – odwaga, solidarność i gotowość do poświęcenia dla drugiego człowieka – nie należą wyłącznie do historii. Że dziś nie musimy (oby trwało to jak najdłużej) przelewać krwi za wolność, ale możemy oddać ją po to, by ktoś inny otrzymał szansę na zdrowie i życie.

I wielu z Państwa zapewne przyzna, że właśnie taka jest najpiękniejsza forma pamięci o Powstańcach. Pamięci, która nie kończy się wraz z ostatnim dźwiękiem syren czy chwilę po minucie ciszy i złożeniu kwiatów, lecz zamienia się w realną pomoc. Każda oddana fiolka, każdy woreczek krwi to cichy, ale niezwykle wymowny gest człowieczeństwa, którego skutki mogą odmienić czyjś los.

Efekt akcji Klubu „Kropla życia" można nazwać żywym pomnikiem wystawionym Bohaterom Powstania Warszawskiego- krew oddało 14 osób, 26 zarejestrowało się do donacji, a łącznie zebrano 6300 ml bezcennego leku. Leku, którego nie da się wyprodukować.

– Czy ma Pan świadomość, że oddając krew,

pomógł uratował komuś życie? – pytamy jednego z honorowych krwiodawców, który chwilę wcześniej, z opatrunkiem na ręku, opuścił mobilny punkt poboru.

– Cały czas! Zwłaszcza kiedy oddaje się krew od trzydziestu lat – odpowiada z uśmiechem. Do tej pory oddał już blisko 60 litrów krwi. W mobilnym punkcie poboru towarzyszyliśmy także pani Beacie, która dzieli się tym bezcennym darem od trzech lat. Nie potrafi już powiedzieć, ile razy oddała krew. Zgodziła się, abyśmy pokazali przygotowanie do donacji i samo wkłucie igły, by udowodnić wszystkim, którzy wciąż się wahają, że naprawdę nie ma się czego obawiać.

– Nie boli. Naprawdę nie ma się czego bać – mówiła z uśmiechem.

Do oddawania krwi zachęcała również Ewa Gruszkowska z Regionalnego Centrum

Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Warszawie.

– Czego tu się bać? Nie ma się czego bać. Zapraszamy do nas! – mówiła. Za miesiąc minie 48 lat jej pracy na rzecz krwiodawstwa. Dziękujemy wszystkim Honorowym Dawcom Krwi i organizatorom sobotniego wydarzenia. Dzięki Wam pamięć o Bohaterach Powstania Warszawskiego jest nie tylko wspomnieniem przeszłości, ale inspiracją do codziennej troski o drugiego człowieka. Są bowiem wartości, które nie przemijają. Zmieniają się jedynie sposoby, w jakie możemy dochować im wierności.

Anna Jadaś
anna.jadas@pultusk24.pl

reklama

To nie jest takie hop siup! Adrenalina skacze, radość jest w człowieku, że można pomóc!

Zasady oddawania krwi wyjaśnia Krzysztof Sokół, prezes Klubu Honorowych Dawców Krwi Polskiego Czerwonego Krzyża „Kropla Życia" w Pułtusku.

- Wszystkich zachęcamy do dzielenia się tym darem. Krew jest takim lekiem, którego się nie produkuje. Tylko człowiek może przekazać go drugiemu człowiekowi – powiedział w rozmowie z nami.

Kto może oddać krew?

Każda osoba, w wieku od 18 do 65 lat. Musi być zdrowa - to jest warunek.

Jak wygląda wizyta w Mobilnym Punkcie Poboru Krwi?

Osoba, która przychodzi musi mieć dowód osobisty albo dokument ze zdjęciem. Cały pobór trwa do pół godziny. Trzeba wypełnić kwestionariusz. Później idzie się do ambulansu, by pobrać próbkę krwi na morfologię. Po przejściu tego etapu, wypełnia się kolejną deklarację. Następnie wchodzi do ambulansu, gdzie jest lekarz, bo nie jest tak, że można oddać tyle krwi, ile się chce. Lekarz wszystko weryfikuje, sprawdza ciśnienie, wyniki morfologii, deklarację, wtedy zaleca oddanie krwi albo nie dopuszcza do jej oddania. Ale w większości przypadków zaleca oddanie. Bo to jest krew. To rzecz, która jest naprawdę niezbędna. Szczególnie teraz, w wakacje, kiedy coraz więcej ludzi wyjeżdża, zdarza się coraz więcej wypadków, jest okres żniwny, trwają prace w polu... To też jest istotne.

Która grupa krwi jest obecnie najbardziej potrzebna?

- Najbardziej naturalną, uniwersalną, najlepszą dla wszystkich grupą jest 0RH-. Można ją dać każdej osobie.

Ile krwi oddaje się podczas jednego pobrania?

Oddaje się 450 ml. Jest to taki pojemniczek hermetyczny, szczelny, jednorazowy. To będzie około pięciu fiolet. Taka butelka

wody. Wszyscy oddają tyle samo, zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Możemy zjeść śniadanie przed oddaniem krwi?

Tak. Nie oddajemy krwi na czczo. To nie jest krew na badania, tylko do przekazania ludziom. Można zjeść lekkie śniadanie. Nie najadać się nie wiadomo jak mocno, ale lekkie śniadanie jest wskazane. Możemy wypić kawę, herbatę. Trzeba jak najwięcej pić wody, trzeba się nawadniać, żeby żyły wyszły. Bo jeżeli ich nie widać, ciężko się w nie wkłuć.

Z jakimi emocjami wiąże się oddawanie krwi?

To nie jest takie hop siup! Mogę to powiedzieć po sobie. Bo adrenalina taka skacze, taka radość jest w człowieku, że się udało, że człowiek może pomóc…Ja oddałem 54 litry i prawdopodobnie komuś pomogłem...

Ilu osobom może pomóc nasza krew?

450 ml! Jedna donacja, jedno oddanie może uratować trzy życia. Także jest to bardzo dużo. Pełną krew przetaczamy ludziom albo rozbijamy na krwinki białe, czerwone. To jest bardzo istotne. Warto pomagać! Trzeba po prostu myśleć patrzeć nie tylko na siebie, ale szerzej, dla ludzi, żeby pomóc. Jeśli ktoś może i ma ochotę - zapraszamy!

Dziękuję za informacje
Anna Jadaś

eprasa.pl e18b49bc02

LABORATORIUM BEZ TAJEMNIC

Bo każdy wynik ma swoją historię.

Szanowni Czytelnicy,

Witam Państwa w cyklu „Laboratorium bez tajemnic". Na co dzień pracuję jako diagnosta laboratoryjny w laboratorium szpitalnym. W swojej pracy widzę, jak wiele pytań i wątpliwości budzą u pacjentów badania laboratoryjne. Dlatego postanowiłam stworzyć cykl artykułów, w których będę wyjaśniać, jak przygotować się do badań, jak rozumieć wyniki i dlaczego diagnostyka laboratoryjna odgrywa tak istotną rolę we współczesnej medycynie. Mam nadzieję, że wspólnie odkryjemy, że laboratorium to nie tylko liczby na wyniku, ale nieodłączny element całego procesu diagnostyki i leczenia pacjentów.

Zapraszam do lektury!

WYNIK JUŻ JEST…I CO DALEJ?

Czy wynik oznaczony jako nieprawidłowy zawsze oznacza chorobę?

„Odebrałem wyniki. Jeden z parametrów jest poza zakresem referencyjnym. Czy to znaczy, że jestem chory?"

To jedno z najczęstszych pytań zadawanych przez pacjentów. Wystarczy parametr oznaczony gwiazdką, strzałką lub informacją, że znajduje się poza zakresem referencyjnym, aby pojawił się niepokój.

Czy taki wynik zawsze oznacza chorobę?

Niekoniecznie. Wynik poza zakresem referencyjnym jest sygnałem, że warto przyjrzeć mu się dokładniej. Nie jest jednak sam w sobie rozpoznaniem choroby.

Co to jest zakres referencyjny?

Zakres referencyjny obejmuje wartości obserwowane u większości zdrowych osób z danej grupy. Wynik nieznacznie wykraczający poza ten zakres nie musi oznaczać choroby, podobnie jak wynik mieszczący się w zakresie referencyjnym nie zawsze wyklucza problem zdrowotny. Dlatego każdy wynik powinien być oceniany przez lekarza w odniesieniu do wywiadu, objawów i innych badań diagnostycznych.

Jeden wynik to jeszcze nie cała historia

Wyobraźmy sobie puzzle liczące tysiąc elementów. Czy patrząc na jeden z nich jesteśmy w stanie odgadnąć cały obraz? Podobnie jest z badaniami laboratoryjnymi. Każdy wynik jest jednym z elementów większej układanki. Dopiero połączenie wszystkich informacji pozwala lekarzowi postawić diagnozę.

Czy można samodzielnie interpretować wyniki?

W Internecie można znaleźć dużo informacji na temat badań laboratoryjnych, jednak problem jest w tym, że interpretacja pojedynczego wyniku w oderwaniu od stanu klinicznego pacjenta i wywiadu lekarskiego może prowadzić do błędnych wniosków. Ta sama wartość może mieć inne znaczenie u młodej osoby, inne u seniora, a jeszcze inne u kobiety w ciąży. Dlatego nie warto stawiać sobie diagnozy wyłącznie na podstawie wyników znalezionych w Internecie.

Dlaczego lekarz patrzy na wszystkie wyniki razem?

Badania laboratoryjne przypominają elementy układanki jak wspomniane wcześniej puzzle. Jeden wynik rzadko daje pełny obraz. Dopiero analiza kilku parametrów, połączona z rozmową z pacjentem i badaniem lekarskim, pozwala postawić właściwe rozpoznanie. To dlatego lekarz może zwrócić uwagę na wynik, który dla pacjenta wydaje się „prawidłowy", a jednocześnie uspokoić go w przypadku niewielkiego odchylenia od wartości referencyjnych.

Nie porównuj swoich wyników z wynikami innych osób

To bardzo częsty błąd.

„Moja sąsiadka ma niższą hemoglobinę i lekarz powiedział, że wszystko jest dobrze". Każdy organizm jest inny. Wyniki badan zawsze powinny być interpretowane indywidualnie. Pacjent z teczką – czyli dlaczego lekarze proszą o pokazanie poprzednich wyników badań. Wynik badania laboratoryjnego może różnić się nieznacznie między kolejnymi oznaczeniami wykonanymi u tej samej osoby. Takie niewielkie wahania są często naturalne i nie muszą oznaczać choroby. Dlatego lekarz ocenia nie tylko pojedynczy wynik, ale również jego zmiany w czasie oraz stan kliniczny pacjenta.

Jaką rolę odgrywa laboratorium?

Kiedy pacjent odbiera wynik badania, widzi zazwyczaj tylko kilka liczb i nazw parametrów. Za tym dokumentem kryje się jednak praca wielu osób oraz szereg procedur, których celem jest zapewnienie wiarygodności wyniku. Rolą laboratorium jest nie tylko wykonanie badania. To także sprawdzenia, czy próbka została prawidłowo pobrana i oznakowana, nadzór nad jakością wykonywanych oznaczeń oraz autoryzacja wyników prze diagnostę laboratoryjnego. Każdego dnia laboratoria prowadzą wewnętrzną kontrolę jakości, uczestniczą w programach zewnętrznej oceny jakości i pracują zgodnie z obowiązującymi standardami. Dzięki temu lekarz otrzymuje wynik, na którym może oprzeć decyzje dotyczące dalszej diagnostyki i leczenia.

Laboratorium i lekarz – jeden cel

Diagnosta laboratoryjny i lekarz pełnią różne role, ale mają wspólny cel – dobro pacjenta. Diagnosta odpowiada za rzetelność i wiarygodność wyniku badania. Lekarz interpretuje ten wynik, uwzględniając objawy, historię choroby, wyniki badania fizykalnego oraz inne informacje o stanie zdrowia pacjenta. To współpraca tych dwóch zawodów medycznych pozwala postawić trafne rozpoznanie i zaplanować odpowiednie leczenie.

Kiedy laboratorium reaguje natychmiast?

Są sytuacje, w których wynik badania może wskazywać na bezpośrednie zagrożenie zdrowia lub życia. W takich przypadkach laboratorium postępuje zgodnie z obowiązującymi procedurami i przekazuje informację o tzw. wartości krytycznej lekarzowi lub upoważnionemu personelowi medycznemu. Dzięki temu decyzje dotyczące dalszego postępowania mogą zostać podjęte jak najszybciej.

Czasami słyszymy: „To tylko badanie krwi". A ja wiem, że za każdą próbką stoi człowiek, który czeka na odpowiedź dotyczącą swojego zdrowia. Dlatego w laboratorium nie liczy się tylko szybkość wykonania badania, ale przede wszystkim jego wiarygodność. Rzetelny wynik jest naszą odpowiedzialnością wobec pacjenta i lekarza.

PAMIĘTAJ!

Wynik poza zakresem referencyjnym nie jest rozpoznaniem choroby

Wyniki badań zawsze należy interpretować w kontekście stanu zdrowia pacjenta

Nie warto wyciągać wniosków na podstawie jednego parametru

Wyniki zawsze omawiaj z lekarzem

W laboratorium nie leczymy pacjenta, ale każdego dnia pomagamy lekarzom podejmować właściwe decyzje diagnostyczne i terapeutyczne. Dlatego każdy wynik ma znaczenie.

Ewelina Szyszkowska
Diagnosta laboratoryjny
Specjalista Laboratoryjnej Diagnostyki Medycznej

fakty i mity

MIT	FAKT
Każdy wynik poza zakresem referencyjnym oznacza chorobę	Odchylenie od zakresu referencyjnego nie zawsze oznacza chorobę. O jego znaczeniu decyduje lekarz, biorąc pod uwagę cały obraz kliniczny
Jeśli wszystkie wyniki są w normie, jestem całkowicie zdrowy	Badania laboratoryjne są bardzo ważnym narzędziem diagnostycznym, ale nie zastępują wywiadu, badania lekarskiego ani oceny objawów
Internet pomoże mi zinterpretować każdy wynik	Informacje znalezione w sieci nie uwzględniają Twojego wieku, chorób współistniejących, przyjmowanych leków i suplementów ani powodów wykonania badania

Morfologia (z rozmazem WBC)

WBC (leukocyty)	**4,040**	10^3/µl	4,37 — 9,68	↓
NEU (neutrocyty)	**2,17**	10^3/µl	2,0 — 7,15	
LYM (limfocyty)	**1,25**	10^3/µl	1,16 — 3,18	
MONO (monocyty)	**0,35**	10^3/µl	0,29 — 0,71	
EO (eozynocyty)	**0,080**	10^3/µl	0,03 — 0,27	
BASO (bazocyty)	**0,020**	10^3/µl	0,01 — 0,05	
IG (eozynocyty/ granulocyty)	**0,020**	10^3/µl	0,01 — 0,05	
NEU% (neutrocyty)	**53,7**	%	42,5 — 73,2	
LYM% (limfocyty)	**30,7**	%	18,5 — 42,4	
MONO% (monocyty)	**12,9**	%	4,3 — 11,0	↑
EO% (eozynocyty)	**2,0**	%	< 5,0	
BASO% (bazocyty)	**0,5**	%	< 1,0	
IG% (niedojrzałe granulocyty)	**0,0**	%	0,0 — 0,6	
RBC (erytrocyty)	**4,21**	10^6/µl	3,70 — 4,87	
HGB (hemoglobina)	**14,3**	g/dl	12,0 — 15,5	
HCT (hematokryt)	**41,8**	%	32,9 — 47,0	
MCV (średnia objętość erytrocyta)	**92,1**	fl	77,7 — 93,7	
MCH (średnia masa HGB w erytrocycie)	**31,5**	pg	25,3 — 30,9	↑
MCHC (średnie stężenie HGB w erytrocycie)	**34,2**	g/dl	31,0 — 34,1	↑
RDW-CV (współczynnik anizocytozy erytrocytów)	12,2	%	12,4 — 15,1	
RDW-SD (wskaźnik anizocytozy erytrocytów)	42,1	fl	38,4 — 47,7	
PLT (płytki krwi)	**229**	10^3/µl	345	
PCT (procentowa objętość PLT)	**0,24**	%	0,16 — 0,34	
MPV (średnia objętość PLT)	**10,7**	fl	9,6 — 12,0	
P-LCR (wskaźnik obecności dużych płytek)	**30,3**	%	< 30,0	

Badanie ogólne moczu

Barwa	żółta	żółta
Przejrzystość	przejrzysty	przejrzysty
Ciężar właściwy	1,015 g/ml	1,005 — 1,026
Odczyn pH	6,0	5,0 — 6,5
Białko	nie wykryto	nie wykryto
Glukoza	nie wykryto	nie wykryto
Ciała ketonowe	nie wykryto	nie wykryto
Urobilinogen	0,2 mg/dl	0,2 — 1,0
Bilirubina	nie wykryto	nie wykryto
Azotyny	nie wykryto	nie wykryto
Krew	nie wykryto	nie wykryto
Leukocyty	nie wykryto	nie wykrvto

eprasa.pl e18b49bc02

PORTAL INFORMACYJNY MIESZKAŃCÓW PUŁTUSKA I OKOLIC

pultusk24.pl

ogłoszenie

Sprzedam mieszkanie przy ul. 3 Maja w Pułtusku. 36 m.kw. I piętro, z balkonem, bardzo niski czynsz. Mieszkanie do remontu

tel. 793 971 939

Sprzedam silosy zbożowe – 3 sztuki, ciągnik T-25, dmuchawę zbożową BIN

tel. 606 745 028

Baszta KSIĘGARNIA

Certyfikat dla małych księgarni

Instytut Książki ©Poland

CENTRUM KSIĄŻKI SZKOLNEJ, KSIĘGARNIA BASZTA JEST BENEFICJENTEM PROGRAMU WŁASNEGO INSTYTUTU KSIĄŻKI "CERTYFIKAT DLA MAŁYCH KSIĘGARNI"

Gminna Biblioteka Publiczna w Zatorach zaprasza na spotkanie autorskie z Joanną Wtulich!

Autorka powieści obyczajowych, romansów z historią w tle oraz powieści kryminalnych.

Zapraszamy! Wstęp wolny.

5.08.2026 r., godz.16.00

Sala obrad w Urzędzie Gminy Zatory, ul. Jana Pawła II 106.

Spotkanie poprowadzi Izabela Koba-Mierzejewska.

Po spotkaniu zapraszamy na poczęstunek przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich z Zator.

Katarzyna Dudek

Co w lesie piszczy

... a kogo mylimy z królikiem?

Wielu z nas, widząc na polu długouche zwierzę, bez zastanowienia mówi: „królik". Tymczasem bardzo często jest to zając, a oba gatunki, choć na pierwszy rzut oka podobne, prowadzą zupełnie inne życie. Różnią się nie tylko wyglądem, ale także sposobem wychowu młodych, zachowaniem i strategiami przetrwania.

Największe różnice można zauważyć już od pierwszych chwil życia. Mały zając przychodzi na świat w pełni owłosiony, z otwartymi oczami i dobrze rozwiniętym słuchem. Już po krótkim czasie potrafi samodzielnie się poruszać i reagować na zagrożenie. To konieczność, ponieważ zające nie budują nor ani innych schronień dla swoich młodych.

Królik obrał zupełnie inną drogę. Jego młode rodzą się nagie, ślepe i całkowicie bezbronne. Przez pierwsze tygodnie życia pozostają ukryte głęboko w norze, gdzie są chronione przed drapieżnikami i kaprysami pogody.

Również dorosłe zwierzęta prowadzą zupełnie inny tryb życia. Króliki są zwierzętami społecznymi. Tworzą grupy rodzinne i mieszkają w rozbudowanych systemach podziemnych korytarzy. W razie niebezpieczeństwa najczęściej uciekają właśnie do nory. Zając nie ma takiego schronienia. Przez całe życie pozostaje związany z powierzchnią ziemi. Dzień spędza zwykle w płytkim zagłębieniu terenu zwanym kotliną, ukryty wśród traw, zbóż lub roślinności polnej. Gdy wyczuje zagrożenie, nie chowa się pod ziemię, lecz stawia na szybkość. Potrafi rozpędzić się nawet do około 70 kilometrów na godzinę, a podczas ucieczki wykonuje gwałtowne zwroty i charakterystyczne zygzaki, które utrudniają pościg drapieżnikom.

Jak więc odróżnić zająca od królika? Najłatwiej zwrócić uwagę na uszy, które w języku łowieckim nazywane są słuchami. U zająca są one znacznie dłuższe, a ich końcówki mają charakterystyczne czarne zabarwienie. Królik ma słuchy krótsze i mniej kontrastowe. Wbrew pozorom nie zawsze warto kierować się wielkością zwierzęcia. Młody zając może być podobnych rozmiarów do dorosłego królika i łatwo wtedy o pomyłkę.

Mało kto wie również, że samica zająca odwiedza swoje młode zwykle tylko kilka razy dziennie. Nie oznacza to jednak, że je porzuca. To sprytna strategia przetrwania. Młode pozostają ukryte pojedynczo w wysokiej trawie lub roślinności, a matka przychodzi jedynie na karmienie. Dzięki temu drapieżnikom znacznie trudniej odnaleźć cały miot.

Choć zając i królik należą do tej samej rodziny zajęczaków, natura wyposażyła je w zupełnie odmienne sposoby radzenia sobie z zagrożeniami. Królik postawił na bezpieczeństwo nory i życie w grupie. Zając wybrał czujność, samotność i niezwykłą szybkość. Dlatego podczas kolejnego spaceru po polach lub leśnych obrzeżach warto przyjrzeć się uważniej napotkanemu długouchowi. Być może okaże się, że patrzymy nie na królika, lecz na jednego z najszybszych mieszkańców polskiej przyrody.

Katarzyna Dudek
Łowczy Okręgowy Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie

eprasa.pl e18b49bc02

Pasja, muzyka i wielkie serca...

Letni Zlot Motocyklowy w Pułtusku już za nami

Pułtusk w ostatni weekend tętnił życiem. Teren Domu Polonii wypełniony był setkami motocykli i miłośników dwóch kółek, którzy wspólnie stworzyli wyjątkową atmosferę Letniego Zlotu Motocyklowego. Najbardziej widowiskowy punkt programu zgromadził tłumy - punktualnie o godzinie 12:00 ulicami miasta przejechała barwna parada motocyklistów, wzbudzając zachwyt mieszkańców i turystów. Ryk silników, błyszczące maszyny i uśmiechy uczestników na długo pozostaną w pamięci obserwatorów.

Bezpieczeństwo i pasja

Po zakończeniu przejazdu motocykliści spotkali się z Arturem Wajdą, który opowiedział o zasadach bezpiecznej jazdy i przypomniał, jak ważna jest odpowiedzialność na drodze. Następnie wydarzenie przeniosło się do amfiteatru, gdzie rozpoczęła się część muzyczna. Jednak tegoroczny zlot nie był tylko świętem motoryzacji - przede wszystkim stał się pięknym dowodem na to, że wspólnie można czynić dobro.

Pomoc dla Patryka i Antka

Ogromne uznanie należało się pułtuskiemu Batmanowi, który podjął niezwykłe, wielogodzinne wyzwanie bez snu, aby zwrócić uwagę na zbiórkę dla dwóch chorych chłopców - Patryka i Antka. W swoim charakterystycznym stroju superbohatera skutecznie przyciągał uwagę i zachęcał do wsparcia tych, którzy najbardziej tego potrzebowali.
W tym samym czasie na terenie amfiteatru prowadzona była rejestracja potencjalnych dawców szpiku, natomiast wcześniej przy ul. Kościuszki mieszkańcy chętnie oddawali krew w Mobilnym Centrum Krwiodawstwa. Każdy gest miał tamtego dnia ogromne znaczenie.

Pamięć i jedność

I O godzinie 16:50 odbył się niezwykle podniosły moment. Wszyscy zgromadzeni wspólnie oddali hołd bohaterom w rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, zatrzymując się na chwilę refleksji i pamięci.
Finałem tej wyjątkowej akcji charytatywnej był Łańcuch Dobrych Serc, który dokładnie o godzinie 19:00 połączył mieszkańców oraz motocyklistów na pułtuskim rynku. Stworzony żywy łańcuch stał się symbolem jedności, solidarności i nadziei.

Muzyczny wieczór

Zwieńczeniem całego dnia był koncert Cezarego Makiewicza i Koltersów, po którym odbyła się wspólna biesiada przy ognisku. Sprzyjała ona rozmowom, integracji i świętowaniu w niezapomnianej atmosferze. Wstęp na wydarzenie, koncerty oraz wjazd na teren zlotu były całkowicie bezpłatne. Było to prawdziwe święto motocyklistów, ale przede wszystkim - ludzi o wielkich sercach.

Amelia Świerczewska

eprasa.pl e18b49bc02

VISTULA

Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusku
Filia Akademii Finansów i Biznesu Vistula

STUDIUJ LOKALNIE

KIERUNKI STUDIÓW
Administracja ○ Bezpieczeństwo narodowe ○ Finanse i rachunkowość
Pedagogika ○ Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna

STUDIA PODYPLOMOWE
Logopedia ○ Przygotowanie pedagogiczne

SKORZYSTAJ Z PROMOCJI -20%

APLIKUJ NA:
pultusk.vistula.edu.pl
studiujlokalnie.pl

605 211 244
ul. Mickiewicza 36B
06-100 Pułtusk, pokój nr 8

*Promocja obowiązuje do 31.08.2026 r.

PUŁTUSKI KLUB WODNIAKÓW

SPŁYW
im. Pawła Mieczkowskiego

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

22.08.2026
godz. 10.00

ZBIÓRKA W BAZIE PUŁTUSKIEGO KLUBU WODNIAKÓW I WSPÓLNE WYPŁYNIĘCIE NA WYSOKOŚĆ SZYGÓWKA – PAWŁÓWKA
POKAZY UDZIELANIA PIERWSZEJ POMOCY
WSPÓLNE GRY I ZABAWY
WSPÓLNE OGNISKO

ZAPISY POD NR TEL. 668 846 890

ORGANIZATOR: PUŁTUSKI KLUB WODNIAKÓW
PATRONI MEDIALNI: pultusk24.pl, PUŁTUSKA gazeta powiatowa
WYDARZENIE DOFINANSOWANE Z BUDŻETU GMINY PUŁTUSK

PUŁTUSKI KLUB WODNIAKÓW

SPŁYW
im. Pawła Mieczkowskiego

KAJAKARZY, MOTOROWODNIAKÓW, ŻEGLARZY, SŁUŻB RATUNKOWYCH I PATROLOWYCH

22.08.2026 godz. 10.00

Pamięci Pawła Mieczkowskiego
– wodniaka, ratownika WOPR, ratownika medycznego, kolegi, mentora, przyjaciela, męża

22.08.2026 godz. 10.00 – zbiórka w Bazie Pułtuskiego Klubu Wodniaków i wspólne wypłynięcie na wysokość Szygówka – Pawłówka, następnie pokazy udzielania pierwszej pomocy i wspólne ognisko

Zapisy pod nr tel. 668 846 890

WYDARZENIE DOFINANSOWANE Z BUDŻETU GMINY PUŁTUSK

ORGANIZATOR: PUŁTUSKI KLUB WODNIAKÓW
PATRONI MEDIALNI: pultusk24.pl, PUŁTUSKA gazeta powiatowa

eprasa.pl e18b49bc02

Zadzwoń i odbierz rabat!

+48 601 779 779

BEZPOŚREDNIA

SPRZEDAŻ BETONU TOWAROWEGO

DROGI I MOSTY KACZMARCZYK
Kacice k/Pułtuska
Rok zał. 1985

drogiimosty.com.pl

Wytwórnia betonu i asfaltobetonu
Kacice 76, 06-100 Pułtusk
drogiimosty@drogiimosty.com.pl

Szeroki wybór prefabrykatów betonowych w tym:

bloczki betonowe
elementy ogrodzeniowe
kostka brukowa

BRIX

Producent prefabrykatów betonowych
Kosewo 134, 05-190 Nasielsk
tel. 22 333 50 10

brix.net.pl

Wakacje Luks Winnica we Włoszech

- Rok szkolny 2025/2026 był bardzo udany dla LUKS 19 Winnica

Klub został Mistrzem Polski zwyciężając w Ogólnopolskim Finale Programu Ręczna na Orliku organizowanego pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki, gdzie wystąpiło ponad 15000 dzieci z całej Polski. Tak więc dzieci z winnickiego klubu zapracowały na wspaniały wypoczynek w wakacje 2026.

W dniach 26 czerwca - 7 lipca dziewczęta i chłopcy z LUKS 19 Winnica polecieli odpoczywać we Włoskim Riccione. Na tym wyjeździe było wszystko, o czym można w wakacje zamarzyć, ciepłe morze, wspaniały kemping z basenami, mnóstwo słońca, wspaniałe włoskie jedzenie, boskie lody oraz wiele atrakcji jak, zwiedzanie Rimini, miasteczko wodne Aquafan, park rozrywki Mirabilandia czy wycieczka do innego państwa jakim jest zjawiskowo położona Republika San Marino.

Dziękujemy wszystkim firmom i osobom, które wspierają nasz klub, bo to również dzięki Nim, wyjazd ten mógł dojść do skutku. Kolejne roczniki już czekają na swój wyjazd do Włoch a to już za rok.

Dziękujemy za wsparcie naszym Przyjaciołom:

1. Gmina Winnica
2. Winnicka Mleczarnia President
3. Firma Polmlek
4. Firma Artus-Winnica
5. Firma Daria Winnica
6. Firma Karma i Farma Nasielsk
7. Fundacja Gajda Med.
8. Topaz Winnica
9. Firma Waw-Tur
10. Bank Spółdzielczy w Nasielsku oddział w Winnicy

PUŁTUSKA gazeta powiatowa

tygodnik społeczno-kulturalny mieszkańców Pułtuska i powiatu pułtuskiego

Miejcie odwagę... Nie tę tchnącą szałem,
która na oślep leci bez oręża,
Lecz tę, co sama niezdobytym wałem
Przeciwne losy stałością zwycięża.
Adam Asnyk

ADRES REDAKCJI:
06-100 Pułtusk,
ul. Kotlarska 8

WYDAWCA:
AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa, ul. Kotlarska 8, 06-100 Pułtusk

Wydawca - Agnieszka Anulewicz - agnieszka@pultusk24.pl
Redaktor naczelna - Anna Jakim-Morawska naczelna.pgp@pultusk24.pl
Sekretarz Redakcji - Anna Jadaś - anna.jadas@pultusk24.pl

Dziennikarze:
Kamila Rud-Koluch - reporter.pgp@pultusk24.pl
Grzegorz Hubert Gerek - grzegorz.gerek@pultusk24.pl
Lech Chybowski - le.chybol@op.pl

Biuro reklam i ogłoszeń - reklama.pgp@pultusk24.pl

Od 27 lat razem z Wami

KONTAKT

Redakcja:
redakcja.pgp@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Biuro reklam i ogłoszeń:
reklama.pgp@pultusk24.pl
tel./fax 23 692 81 12

AGA PRESS
agapress@pultusk24.pl
tel. 23 692 81 12

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a ponadto zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Wydawca ani redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Anonimy wyrzucamy do kosza.

eprasa.pl e18b49bc02

reklama

Gama

Tradycyjnie dobry wybór

Sklep MINI GAMA **ul. Świętojańska 2**

Sklep MINI GAMA **ul. Daszyńskiego 5**

Sklep GAMA **ul. Tartaczna 33**

Sklep GAMA **ul. Traugutta 23**

Sklep GAMA **Psary 82**

WRÓBELKI ĆWIERKAJĄ

czyli informacje nie potwierdzone (choć zapewne pewne)

Nomen Omen… czyli o trudnej sztuce dorastania do rocznic

Nawet wróbelki wiedzą, że 1 sierpnia to w polskim kalendarzu data święta, która powinna na chwilę zatrzymać nie tylko ruch na ulicach, ale przede wszystkim – rozbuchane ego. Goście z zagranicy patrzą z nieskrywanym podziwem na naród, który w godzinę „W" potrafi zjednoczyć się w jednej, milczącej minucie zadumy. Jak się jednak okazuje, dla niektórych 60 sekund to stanowczo za długo, by wytrzymać bez robienia z siebie widowiska.

Zamiast hołdu – tania prowokacja. Zamiast jedności – gorączkowe poszukiwanie atencji.

Trudno nie odnieść wrażenia, że kogoś tutaj dramatycznie przerosło własne poczucie wielkości. Wielkości – dodajmy dla jasności – dość wirtualnej, bo świat nauki, kultury czy biznesu jakoś wciąż milczy o spektakularnych sukcesach, które mogłyby uzasadniać aż tak wybujałą arogancję. Ale widać tak to już jest: kiedy brakuje realnych osiągnięć, którymi można by zaimponować, pozostaje prostackie, celowe wytykanie palcami – i to dosłownie, blisko oka naszej dziennikarki – oraz próby ustawiania innych w „gorszym" szeregu. Podobno *nomen omen* – nazwisko to znak, arystokratyczne *noblesse oblige*. W tym przypadku można odnieść wrażenie, że to wręcz życiowe credo. Ktoś tu chyba nazbyt dosłownie wziął sobie do serca ciężar własnego rodowodu, widząc w pracującej z mikrofonem i aparatem dziennikarce kogoś, komu można wymachiwać palcem tuż przed twarzą. Trzeba przyznać, że to rzadka i wymagająca sztuka, by tak bezbłędnie zestroić poziom osobistej kultury z fonetycznym brzmieniem własnego miana (znanego przecież wszystkim pułtuskim wróbelkom). Wierność takim „korzeniom" została zachowana perfekcyjnie – szkoda tylko, że mówimy tu o korzeniach z najniższej, oburzającej półki społecznego obycia.

Powstańcy Warszawscy przelewali krew za wartości, o których niektórym nawet się nie śniło: za godność, braterstwo, wolność i wzajemny szacunek. Wykorzystywanie ich święta jako piaskownicy do leczenia własnych kompleksów, manifestowania swojej „wyższości" i schodzenia do poziomu fizycznej zaczepki jest czymś więcej niż tylko nietaktem. Jest hucpą.

Zalecamy chłodną refleksję i odrobinę pokory, choć obawiamy się, że to słowa obce w słowniku osób, dla których jedynym kompasem jest własna próżność. Wstyd, po prostu wstyd. Choć, z drugiej strony, czego innego można było się spodziewać? W końcu, jak ustaliliśmy… „*nomen omen*"… mówi samo za siebie.

IMIENINY OBCHODZĄ

Wtorek, 4 sierpnia: Dominika, Dominik, Protaz, Maria
Środa, 5 sierpnia: Oswald, Stanisława, Maria, Fryderyk
Czwartek, 6 sierpnia: Sława, Jakub, Oktawian, Feliks
Piątek, 7 sierpnia: Dorota, Donat, Kajetan, Konrad
Sobota, 8 sierpnia: Cyprian, Emiliano, Dominik, Severyna
Niedziela, 9 sierpnia: Roman, Ryszard, Klara, Teresa
Poniedziałek, 10 sierpnia: Borys, Wawrzyniec, Bogdan, Bernard

COŚ ŚMIESZNEGO

Reporter z mikrofonem w dłoni pyta przechodnia:
– Czy mógłby pan wymienić jednego z polskich polityków?
– Najchętniej wymieniłbym wszystkich.

Władimir Putin przybył z wizytą na lekcję do jednej z moskiewskich szkół. Były kwiaty i przemówienie, ale potem wstaje mały Sasza i mówi:
- Panie prezydencie, mam trzy pytania. Dlaczego Rosja zajęła Krym? Dlaczego wysyła pan rosyjskich żołnierzy na Ukrainę? I kto stoi za zabójstwem Niemcowa?
Zaskoczony Putin otworzył usta, ale w tym momencie rozległ się dzwonek na przerwę.
Po przerwie wszyscy wracają do klasy.
Tym razem głos zabrał Wania:
- Panie prezydencie, ja mam pięć pytań. Dlaczego Rosja zajęła Krym? Dlaczego wysyła pan rosyjskich żołnierzy na Ukrainę? Kto stoi za zabójstwem Niemcowa? Dlaczego dzwonek na przerwę był 20 minut przed czasem? I gdzie jest Saszka?

eprasa.pl e18b49bc02